

Robert kard. Sarah
Emerytowany Prefekt Kongregacji
ds Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów

Polska, maj 2024

Spotkanie z księżmi

ŚWIĘTY JÓZEF, NAUCZYCIEL MODLITWY DLA KSIĘŻY

Uważnie obserwujemy Kościół, jakim dzisiaj jesteśmy, a stwierdzimy, że on dużo mówi, a mało się modli. Zajmuje się sprawami niebędącymi w jego kompetencji, a zaniedbuje właściwą sobie misję, którą jest głoszenie Jezusowej Ewangelii w porę i nie w porę, uczenie ludzi przestrzegania wszystkiego, co Jezus nam przykazał (Mt 28, 19-20) i poświęcanie czasu na modlitwę, innymi słowy: przeznaczanie odpowiedniej ilości czasu na osobiste i wewnętrzne spotkanie z Bogiem.

Wydaje mi się, że warto często patrzeć na świętego Józefa, tego człowieka wiary i wielkiej mądrości, nad którym „Pan zebrał, jak w słońcu, cały blask i majestat, jaki mają wszyscy święci razem”, aby nas ukształtował do modlitwy (por. św. Grzegorz z Nazjanzu).

W zakończeniu adhortacji o świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła, *Redemptoris Custos*, święty Papież Jan Paweł II zamieścił przejmujące wezwanie, by obrać świętego Józefa za nauczyciela, który może nas wprowadzić w intensywne życie modlitwy i kontemplacji. Napisał: „Niech św. Józef stanie się dla wszystkich szczególnym nauczycielem uczestnictwa w *mesjańskiej misji Chrystusa*, która jest w Kościele udziałem każdego i wszystkich: małżonków i

rodziców, ludzi żyjących z pracy rąk czy też z jakiegokolwiek innej pracy, osób powołanych do życia kontemplacyjne go, jak i do apostołstwa” (*Redemptoris Custos*, 15 sierpnia 1989, nr 32).

Kilka lat wcześniej kardynał Joseph Ratzinger w jednej ze swoich książek wyjaśnił powody, dla których powrót do świętego Józefa okazuje się konieczny dla odnowy Kościoła Trzeciego Tysiąclecia: „Kościół nie może się rozwijać i kwitnąć, jeśli nie będzie wiedział, że jego ukryte korzenie tkwią w klimacie Nazaretu. (...) W rzeczy samej, poświęcanie się pracy razem z pracującym Jezusem, zanurzenie się w *Nazarecie* staje się punktem wyjścia dla nowej idei Kościoła ubogiego i pokornego, Kościoła-rodziny, Kościoła nazaretańskiego. Nazaret stanowi dla Kościoła nieprzemijające przesłanie. Nowe Przymierze nie zostało zainaugurowane ani w świątyni, ani na Świętej Górze, lecz w izdebce Dziewicy, w domku robotnika, w zapomnianej przez wszystkich miejscowości w «Galilei pogan», od której nikt nie oczekiwał czegoś dobrego. Tutaj Kościół powinien zawsze odnajdywać swe początki, tutaj wracać do zdrowia. Jeśli Nazaret nie pozostanie w nim żywą, doświadczaną rzeczywistością, Kościół nie potrafi dać adekwatnej odpowiedzi na bunt naszego wieku i przeciwstawić się zniewalającej mocy bogactwa”¹.

Aby wzrastać w wierze, miłości i wierności swoim początkom, Kościół musi nieustannie powracać do swoich korzeni, które tkwią głęboko w ziemi Nazaretu, gdzie Słowo Boże, które stało się ciałem, zechciało mieszkać przez trzydzieści lat, w tym wiele z nich pod ojcowską władzą świętego Józefa. Kiedy otworzymy Biblię, od razu czeka nas zaskoczenie. Pismo Święte jest wyjątkowo powściągliwe na temat świętego Józefa; piszą o nim tylko Mateusz i Łukasz. Marek Ewangelista w ogóle go nie

¹ Joseph Ratzinger, *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. Wiesław Szymona OP, Wydawnictwo espe, Kraków 2005, s. 25 i 26-27.

wspomina, a święty Jan napomyka o nim tylko dwa razy, i to nie bezpośrednio: „Jezus, syn Józefa” (J 1,45; 6,42).

Trzymając się opisów biblijnych – jedyne źródła historycznego, jakie posiadamy na temat Józefa – nie poznamy ani miejsca, ani daty jego urodzin. Nie pozostawił niczego na piśmie, a Ewangelia nie przytacza ani jednego wypowiedzianego przezeń słowa. Skoro Józef nie mówi nic, a raczej skoro Ewangelie nie podają nam żadnego jego słowa, jesteśmy zatem wezwani do wsłuchania się w jego milczenie. Jest to milczenie wymowne, być może na obraz milczenia Ojca, który przemawia tylko przez dar swojego Syna, przez usta swojego Syna, przez ofiarę swojego Syna. Milczenie Józefa jest uniżeniem się przed wcielonym Słowem i przyjęciem Ducha Świętego, aby móc miłować Pana i tych, których mu Pan powierzył, „całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem” (Mt 22,37).

Jak podkreśla Jan Paweł II, milczenie Józefa ma szczególną wymowę: dzięki niemu można w pełni pojąć prawdę zawartą w świadectwie, jakie Ewangelia daje o Józefie: „sprawiedliwy” (Mt 1,19). Trzeba umieć odczytać tę prawdę, gdyż kryje się w niej jedno z najważniejszych świadectw o mężczyźnie i o jego powołaniu (RC 7).

Przed podjęciem rozważań nad tematem naszego spotkania, świętym Józefem, nauczycielem modlitwy dla kapłanów, najpierw chciałem zwrócić Waszą uwagę na milczenie Józefa, gdyż milczenie jest warunkiem modlitwy kontemplacyjnej. Prawdziwe milczenie polega na tym, że milkniemy, by mógł do nas mówić Bóg. Zewnętrzny hałas charakteryzuje natomiast jednostkę, która chce zająć ważne miejsce, chce przechwalać się czy publicznie się popisywać, bądź też wypełnić swoją wewnętrzną pustkę. Uczmy się od samego Jezusa, że modlitwę przeżywa się w ciszy i skupieniu. W Ewangelii jest powiedziane, że sam Zbawiciel modlił się w

ciszy, zwłaszcza nocą, i spędzał całą noc na modlitwie do Boga (Łk 6,12) lub odchodził na pustkowie, aby się modlić (Łk 5,16; Mk 1,35).

Milczenie charakteryzuje rozważanie słowa Bożego; napotykamy je przede wszystkim w postawie Maryi wobec tajemnicy Jej Syna (Łk 2,19.51). Ewangelie poświadczają, że również i Maryja mówi niewiele lub niemal milczy: jak stwierdza święty Łukasz, „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Najbardziej milczącą osobą, jak to właśnie pokazaliśmy, jest oczywiście święty Józef. Nowy Testament nie przytacza ani jednego jego słowa. Atmosfera milczenia towarzysząca wszystkiemu, co odnosi się do postaci świętego Józefa, obejmuje także jego pracę cieśli w domu w Nazarecie. Ta cisza ujawnia jednak w szczególny sposób wewnętrzny zarys tej wyjątkowej postaci. Józef jest człowiekiem intensywnego i głębokiego życia wewnętrznego, stale zjednoczonym z Bogiem.

Ewangelie mówią wyłącznie o tym, co Józef „UCZYNIŁ”, ale w jego spowitych milczeniem „UCZYNKACH” pozwalają odkryć atmosferę głębokiej kontemplacji. Święty Józef pozostawał na codzień w kontakcie z TAJEMNICĄ, która była „ukryta od wieków i pokoleń, a teraz została objawiona Jego świętym” i zamieszkała pod jego dachem (por. Kol 1,26). To wyjaśnia przyczyny, dla których święta Teresa od Jezusa, wielka reformatorka kontemplacyjnego Karmelu, stała się inicjatorką odnowy kultu świętego Józefa w chrześcijaństwie zachodnim (Jan Paweł II). Prośmy więc świętego Józefa, by pomógł nam na odkryć nowo znaczenie ciszy podczas świętej liturgii, jeśli bowiem chcemy wejść w osobisty i głęboki kontakt z Bogiem, trzeba nam całkowicie milczeć.

Święty Bazyli uważa milczenie nie tylko za ascetyczną konieczność życia monastycznego, ale również za warunek spotkania z Bogiem na

modlitwie (*Listy* 2, 2-6: PG 32, 224-232). Milczenie poprzedza i przygotowuje tę wyjątkową chwilę, kiedy mamy dostęp do Boga, który może wówczas rozmawiać z nami twarzą w twarz, tak jak rozmawialibyśmy z przyjacielem (por. Wj 33,11; Lb 12,8; Pwt 34,10). Musimy mieć świadomość, że milczenie jest nade wszystko pozytywną postawą człowieka, który przygotowuje się do przyjęcia Boga przez słuchanie i milczącą kontemplację. Bóg bowiem działa w ciszy. Bóg objawia się w ciszy. Bóg przemawia w ciszy. Stąd jakże ważne spostrzeżenie wielkiego świętego, Jana od Krzyża: „Jedno Słowo wypowiedział Ojciec, którym jest Jego Syn i to Słowo wypowiada nieustannie w wieczystym milczeniu. W milczeniu też powinna Go słuchać dusza”².

To bowiem właśnie w centrum duszy, w najgłębszych i najbardziej duchowych przestrzeniach Bóg żyje, działa, w tajemniczy sposób urzeczywistnia swoje z nami zjednoczenie. Panująca na zewnątrz wrzawa i hałaśliwa aktywność ludzi nie ma więc znaczenia, byleby w tych głębokich obszarach ducha panowała cisza. Odnotowała to już Księga Mądrości (Mdr 18, 14) opisując, w jaki sposób wkroczył Bóg, żeby wyzwolić lud wybrany z niewoli egipskiej: to niezapomniane działanie nastąpiło w nocnej ciszy: „Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dosięgała połowy, wszechmocne Twe słowo z nieba, z królewskiej stolicy, jak srogi wojownik runęło pośrodku zatraconej ziemi, jako miecz ostry niosąc Twój nieodwołalny rozkaz” (Mdr 18,14-15).

Uczmy się zatem milczenia. Ma to być działanie, a nie bezczynność. Jeśli nasz „wewnętrzny telefon komórkowy” ciągle jest zajęty, bo nieustannie rozmawiamy z innymi stworzeniami, jeśli nasz komputer stale jest włączony, to jak Stwórca zdobędzie do nas dostęp, jak zdoła nas

² Święty Jan od Krzyża, *Zasady miłości*, 99, w: *Słowa światła i miłości*, tłum. Bernard Smyrak OCD, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, wyd. 6, Kraków 2013, s. 41-42.

wezwać? Jak się z nami połączy? Jeśli ciągle wisimy na telefonie, jak moglibyśmy prawdziwie się modlić?

Przyjrzyjmy się teraz, jak święty Józef mógłby być dla księży nauczycielem modlitwy.

Twierdzę bez cienia wahania, że dom w Nazarecie stanowił sanktuarium modlitwy. Mędrcy Izraela ustanowili Sto Brachot (Błogosławieństw) codziennych, które każdy Żyd ma wypowiadać od rana do wieczora. Modlitwa uwielbienia i dziękczynienia jest kluczem, który otwiera nowy dzień i gasi ostatnie światła zmierzchu. Nietrudno sobie wyobrazić, jak Jezus, Maryja i Józef pobożnie jednoczyli się z ofiarą, którą kapłani składali Bogu o wschodzie słońca w świątyni jerozolimskiej, poświęcając Bogu początek dnia. Wieczorem zaś, po długich godzinach codziennej pracy, Maryja i Józef, a pośrodku między nimi Jezus, wznosili przez Jezusa do Wszechmogącego swoje hymny uwielbienia i dziękczynienia. Takie życie modlitwą skierowaną do Boga wymaga ciszy wypełnionej obecnością Najwyższego.

Uderzające jest całkowite milczenie Józefa w Ewangeliach Dzieciństwa. Co Józef mówił Małemu Jezusowi? Czego uczył, co robił dla swojego Syna? Co Mu wpajał? Nic o tym nie wiemy! Niewątpliwie istnieje tu oczywisty motyw teologiczny: to milczenie jest na obraz milczenia Ojca, który mówi tylko przez dar swojego Syna, przez usta swojego Syna, przez świętą ofiarę swojego Syna. Jak jednak podkreśla święty Jan Paweł II, „*milczenie Józefa* ma swą szczególną wymowę: poprzez to milczenie można w pełni odczytać prawdę, jaka zawiera ewangeliczne stwierdzenie: «mąż sprawiedliwy» (por. Mt 1, 19). Trzeba umieć odczytywać tę prawdę, zawiera się w niej bowiem *jedno z najważniejszych świadectw o mężczyźnie i jego powołaniu*” (RC 17).

Benedykt XVI, żywiący wielkie nabożeństwo do świętego Józefa, tak z kolei rozważa owo milczenie Józefa: „Jest to milczenie wypełnione kontemplacją tajemnicy Boga, w postawie całkowitego posłuszeństwa Jego woli. Innymi słowy, milczenie św. Józefa nie świadczy o pustce wewnętrznej, lecz przeciwnie, o pełni wiary w jego sercu, która kierowała każdą jego myślą i każdym jego czynem. Dzięki temu milczeniu św. Józef razem z Maryją zachowuje Słowo Boże, które poznał za pośrednictwem Świętych Pism, i odnosi je nieustannie do wydarzeń z życia Jezusa; jest to milczenie wypełnione nieustanną modlitwą, w której błogosławi on Pana, wielbi Jego świętą wolę i zawiera się bez reszty Jego Opatrzności. (...) Uczmy się milczenia od św. Józefa! Tak bardzo go potrzebujemy w świecie, często zbyt pełnym zgiełku, utrudniającego skupienie i słuchanie głosu Bożego. (...) Starajmy się pogłębiać wewnętrzne skupienie, byśmy mogli przyjąć i zachować Jezusa w naszym życiu”³.

Kapłan jest osobą konsekrowaną, poświęconą Bogu, wybraną dla Boga, która stale trwa przed Bogiem w postawie modlitwy, adoracji i kontemplacji. Jest to tak wspaniała definicja kapłana, że kanon drugiej modlitwy eucharystycznej naszego Mszału Rzymskiego opisuje posługę kapłańską tymi samymi słowami, jakimi w Księdze Powtórzonego Prawa (18,5-7) została opisana istota, natura kapłaństwa starotestamentalnego: „*Astare coram te et tibi ministrare*: abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli”.

Są to więc dwa zadania określające naturę posługi kapłańskiej. Przede wszystkim „stać przed Bogiem”. Kapłani Starego Testamentu nie musieli wykonywać stałych prac, koniecznych, by zapewnić sobie codzienne utrzymanie. Ich zawodem było „stać przed Panem Bogiem”, czuwać przy

³ Benedykt XVI, modlitwa Anioł Pański, 18 grudnia 2005, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 2/2006, s. 13.

Nim, być obecnym wyłącznie dla Niego. Życie kapłana, tak jak życie Józefa i Jezusa, jest zatem w swojej istocie życiem w obecności Boga, życiem modlitwy i adoracji, a w sposób egzystencjalny konkretyzuje się dzięki tajemnicy Eucharystii. Eucharystia w najgłębszym rozumieniu jest naszym życiem. Jest rdzeniem egzystencji kapłana, jest naszą ziemią. Stała się naszą częścią dziedzictwa, tą, o której możemy powiedzieć: „Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem, to On mój los zabezpiecza. Sznur mierniczy szczerze mi dział wyznaczył, jak miłe jest dla mnie dziedzictwo moje!” (Ps 16,5-6).

„Stać przed Bogiem” oznacza również sumienną wierność modlitwie brewiarzowej, modlitwie wielbiącej Boga jako istocie naszego życia kapłańskiego. Jeśli Liturgia Godzin jest zasadniczym obowiązkiem kapłana, to znaczy też, że modlitwa ma być pierwszoplanową rzeczywistością, której trzeba się uczyć wciąż na nowo, coraz bardziej dogłębnie, w szkole Chrystusa oraz przy świętym Józefie i świętych wszystkich czasów. Dla każdego kapłana modlitwa jest czymś żywotnym, istotnym, pierwszorzędnym. „Opowiadał im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18,1). „Módlcie się i nie ustawajcie!” Usilnie prosi Was o to sam Jezus.

Modlitwa jest też najważniejszym i podstawowym działaniem każdego chrześcijanina. Oczywiście, jest trudna i wyczerpująca, ponieważ modlitwa rzeczywiście jest bitwą, prawdziwą walką, zmaganiem z Bogiem (Rdz 32,23-33; Rz 15,30-33; Kol 4,2). Jest też jednak czasem wielkiego pokoju, odpoczynienia przy Panu oraz synowskiego i ufego zawierzenia się w ręce Boga. Modlitwę można by porównać do żmudnej wspinaczki na stromą górę, do ciężkiego i wymagającego treningu sportowców, którzy przygotowują się do międzynarodowych zawodów sportowych. Modlitwa przywraca naszemu życiu pełny wymiar teologalny i ewangeliczny. Przeznaczać czas na modlitwę pośród pilnych spraw i trosk materialnych,

które chcą nas zniewolić, znaczy oddać pierwszeństwo Bogu, za wszelką cenę zrobić miejsce temu, co najpilniejsze – Jego obecności w najtajniejszej głębi naszego życia. Modlitwę koniecznie trzeba postawić na pierwszym miejscu przed pracą duszpasterską, a nawet przed działalnością ewangelizacyjną, jeśli naprawdę chcemy uznać pierwszeństwo Boga.

Przykład tego daje nam Jezus, za którym chcemy iść i którego chcemy naśladować. Przez trzydzieści lat w Nazarecie pracował i modlił się w milczeniu razem z Józefem. Przed rozpoczęciem działalności publicznej wyszedł na pustynię na czterdzieści dni i nocy, żeby modlić się, pościć, pokutować i trwać sam na sam z Bogiem Ojcem. A w ciągu trzech lat publicznej działalności, gdy przemierzał Galileę, Samarię i Judeę, bardzo często sam lub z uczniami odchodził na pustkowia i spędzał całą noc na modlitwie do Boga.

Drodzy Bracia w kapłaństwie,
Bądźmy ludźmi Boga i ludźmi modlitwy, jak święty Józef i jak Jezus. Papież Benedykt XVI mówi, że modlitwa Jezusa „niczym podziemna rzeka towarzyszy Mu przez całe życie, przenika całą Jego egzystencję, relacje, gesty, i wiedzie Go z rosnącą pewnością do złożenia całkowitego daru z siebie, zgodnie z planem miłości Boga Ojca”⁴. Modlitwa nie polega jednak tylko na odmawianiu pięknych formuł, które znajdujemy w książkach. Modlitwa to przyjście do Boga z całą prawdą o nas. Modlitwa polega na zdemaskowaniu siebie, na zdjęciu maski ze swojej twarzy, na staniu nagim i przejrzystym przed Bogiem. Modlitwa to zamilknięcie, by słuchać i pozwolić Duchowi Świętemu przyjść z pomocą naszej słabości, „gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26). Modlić się to trwać pokornie i na milczącej adoracji

⁴ Benedykt XVI, katecheza z 30 listopada 2011, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 2/2012, s. 44.

przed Bogiem i pod Jego spojrzeniem, które nas bada i poznaje nasze serce (Ps 139,23). Modlić się to pozwolić Bogu, by na nas patrzył, i znajdować radość i szczęście w patrzeniu na Niego i kontemplowaniu Go w milczeniu: „Ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie”, powiedział poczciwy wieśniak z Ars swojemu proboszczowi, świętemu Janowi Marii Vianney.

Święty Józef bez wielkich słów był prawdziwym człowiekiem kontemplacji, który mógłby nas nauczyć, jak się modlić i stale trwać przed Bogiem. Był człowiekiem kontemplacji w głębinach swojej duszy. Z pewnością był nim mniej w zewnętrznych gestach. Był człowiekiem kontemplacji w swojej pracy, w swoim domu w Nazarecie, w towarzystwie Maryi i Jezusa i w swoim życiu, które stale się splatało z życiem wszystkich mieszkańców małej wioski Nazaret. Praca cieśli nie była bynajmniej utrudnieniem i przeszkodą dla jego modlitwy kontemplacyjnej, lecz przeciwnie, dawała sposobność do intensywnego życia modlitwą. Pracując fizycznie, święty Józef z łatwością mógł zwracać myśl, pragnienie swego serca i całego siebie ku Panu, ofiarowywać Mu to, co robił, okazywać Mu miłość. Mówiąc prościej, pracował w obecności Boga, z pełną świadomością bycia przed Nim, w obliczu samego Boga.

Życie modlitwą i kontemplacją polega na prostocie kontemplacyjnego spojrzenia, stale zwróconego ku Bogu. Jak mówił wieśniak z Ars: „Ja patrzę na Niego, a On patrzy na mnie”. Modlitwa jest pogodnym i ufnym zawierzeniem się w ręce i w obecność Boga, jest milczącym wejściem w bliską z Nim zażyłość. Kapłanem kontemplatykiem jest ten, kto cały jednoczy się z Bogiem. Józefa mogą więc obrać za wzór i nauczyciela ci wszyscy, którzy pragną być ludźmi „modlitwy kontemplacyjnej i czynu” (*Redemptoris missio*, nr 91). Jego przykład powinien być dla nas jakby wezwaniem do zatroszczenia się o najbardziej istotne potrzeby człowieka i o konieczność takiego życia modlitwą, które będzie sekretnym, osobistym

i zażyłym kontaktem z Bogiem, nawet pośród wszelkich ludzkich zajęć. Te istotne potrzeby, które powinien odczuwać każdy człowiek, są w jeszcze większym stopniu potrzebami świata pogrążonego w głębokim kryzysie wiary, świata stale targanego niepokojem, przeciążonego materialnymi w istocie troskami. Ten świat potrzebuje kapłanów i mężczyzn takich jak święty Józef, którzy radośnie i pogodnie świadczą o miłości i obecności Boga w naszym życiu.

Jeśli mi wolno przytoczyć tutaj pewien epizod ze Starego Testament, możemy stwierdzić, że wraz z Maryją i Józefem zażyłość naszych więzi z Bogiem, która była jednym z przywilejów Adama i Ewy, odnawia się w Świętej Rodzinie w Nazarecie: „Pan Bóg przechadzał się po ogrodzie w porze powiewu wiatru” (por. Rdz 3,8), żeby spotkać się z mężczyzną i kobietą, rozmawiać z nimi i połączyć swoją obecność z ich zajęciami i odpoczynkiem. Właśnie to się działo w domu w Nazarecie, w nowym ogrodzie, gdzie Bóg znalazł upodobanie w życiu pośród nas. Bóg jest pośród nas. Mogę twierdzić, że Józef przeżył w swoim doświadczeniu tę zasadniczą prawdę, którą później ogłosi sam Jezus, gdy jeden z Jego uczniów zażąda od Niego przywileju oglądania Ojca: „Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: ‘Pokaż nam Ojca’? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?»” (J 14,9-10).

Jezus jasno pokazuje w tych słowach, że to w Nim i tylko w Nim mamy szukać Ojca. Wcześniej, przed uczniami, Józef szukał Boga w Jezusie i znalazł w Nim Boga. Przez długie lata, kiedy Józef widział Jezusa z bardzo bliska, widział Ojca. Było to wielkim cudem w kontemplacyjnej duszy Józefa: w tym Człowieku, który był mu tak bliski i swojski, rozpoznać obecność Boga, identyczną obecność jak ta, której doświadczał w najtajniejszej głębi swojej duszy.

Dlatego święty Józef namawia nas, byśmy nigdy nie odwracali się od Chrystusa, żeby dojść do Boga, lecz byśmy szukali boskiego oblicza Ojca w obliczu Człowieka Jezusa. Uczy nas, że na modlitwie, w milczącej kontemplacji i adoracji, trzeba nam długo i w zażyłej bliskości wpatrywać się w Zbawiciela, by konkretnie odkrywać obecność Boga w Jezusie i w naszym życiu. Dzięki Józefowi lepiej rozumiemy, że modlitwa i kontemplacja, które są całkowitym zawierzeniem nas całych w ramionach Boga, mają być również naszym całkowitym zawierzeniem w ramionach Jezusa.